

Będą godnie reprezentowali swoich wyborców

Kandydatów do rad narodowych wysuwają masy pracujące Wybrzeża

Wybory do rad narodowych, terenowych organów jednolitej władzy państwowej, absorbują uwagę coraz liczniejszych rzesz społeczeństwa. Na zebraniach przedwyborczych pracownicy większych zakładów pracy na Wybrzeżu wybierają najlepszych spośród siebie, jako kandydatów na radnych Wojewódzkiej i miejskich rad narodowych.

Kandydaci pracowników rybołówstwa

W „Arce” odbyło się wczoraj zebranie pracowników przeladunku, zwołane przez Komitet Frontu Narodowego.

Prosto od pracy, w kombinacjach, przybyli na zebranie robotnicy przeladunkowi rybołówstwa państwowego, by wspólnie przedyskutować program wyborczy Miejskiego Komitetu Frontu Narodowego w Gdyni, by wysunąć spośród siebie najlepszych, najbardziej godnego zaufania kandydata na zastępcę radnego gdynskiej MRN.

Po przemówieniu przedstawiciela Komitetu Frontu Narodowego, w dyskusji zabierali głos m. in. Czarniejewski — robotnik przeladunkowy i przodownik pracy, oraz Jareczek — młodszy brygadista przeladunkowy. Mówili oni o sukcesach, osiągniętych w ubiegłych latach przez rybołówstwo morskie, o mechanizacji pracy, opiece bytowej i socjalnej ludowego państwa, mówili o doniosłych przemianach, jakie nastąpiły w okresie 10 lat istnienia władzy ludowej w Polsce.

Nadszedł teraz decydujący moment. Trzeba wysunąć nazwisko kandydata. Trudno się zdecydować, gdyż wielu pracowników przeladunku swą ofiarną pracą zawodową i społeczną zasłużyło na ten zaszczyt. Zalega cisza. Aż oto wstała Joanna Korszon, brygadistka przeladunkowa, mąż zaufania.

— Pracuję w przeladunku już kilka lat — powiedziała ze wzruszeniem na głosie — i moim zdaniem na ten zaszczytny wybór najbardziej zasługuje nasz kolega EDMUND BANASIAK, zmianowy. Jest w pracy pilny i chętny, udziela się społecznie, pomaga innym, gdy zachodzi tego potrzeba, i dlatego uważam, że w nowej Miejskiej Radzie Narodowej najlepiej reprezentowałby nas, pracowników przeladunku, „Arki”.

Długotrwałe, rzęsiste oklaski oznaczają, że nikt do tej kandydatury nie ma zastrzeżeń. Edmund Banasiak został wysunięty na kandydata.

W niedzielę 24 bm. podobne zebranie odbyło się wśród rybaków „Arki”, na którym wysunięto następujące kandydatury:

Na radnych MRN w Gdyni: HENRYKA WOJTKOWIAKA — zastępcę przewodniczącego gdynskiego Prez. MRN, JANA BARANA — młodszego rybaka oraz na z-cę radnego PODBIELSKIEGO — młodszego rybaka.

Na radnych Woj. RN w Gdańsku: WŁADYSŁAWA GILEWICZA — przeladującego szypca z „Gdy 187”, JOACHIMA KONKOŁA — przeladującego szypca z „Gdy 136” oraz na z-cę radnego

LECHA JAKUBOWSKIEGO — przeladującego szypca z „Gdy 192”.

Wśród pracowników Przemyłu Woj. RN

Wczorajsze przedwyborcze zebranie pracowników Przemyłu Wojewódzkiej Rady Narodowej w Gdańsku otworzył przewodniczący Zakładowego Komitetu Frontu Narodowego Mieczysław Melanik. Do zebranych przemówił następnie wiceprzewodniczą-

cy Rady Miejskiej Zw. Zaw. Prac. Państwowych i Społecznych Antoni Jurlew.

— Wysiwny z naszego grona — powiedział ob. Jurlew — najlepszych, najbardziej ofiarnych ludzi jako kandydatów do rad narodowych.

Omawiając sytuację gospodarczą i perspektywy rozwojowe naszego województwa nakreślone w programie wyborczym Wojewódzkiego Komitetu Frontu Narodowego mówca wskazał na konieczność sprawniejszego działania rad narodowych wszystkich szczebli.

Rady narodowe winny się wzmacniać, ściślej powiązać z wyborcami, bardziej zainteresować swą pracą ludność swe-

go terenu, poddać się większej niż dotychczas kontroli i krytyce społecznej. Działalność radnych powinna być otoczona uwagą i opieką wyborców, ich pomocą i współudziałem.

W imieniu Komitetu Zakładowego FN Marian Markiewicz proponuje kandydaturę do Wojewódzkiej Rady Narodowej HENRYKA FEDERA, przewodniczącego Wojewódzkiej Komisji Planowania Gospodarczego, aktywnego działacza społecznego i partyjnego. Kandydaturę tę popiera również Edward Wróbel, kier. Wydz. Finansowego Prez. Woj. R. N., a oklaskami akceptują wszyscy zebrani.

Kandydaturę do Woj. R. N. JU-

(Dokończenie na str. 2)

W dzisiejszym świecie niedopuszczalna jest izolacja żadnego kraju

Oświadczenie premiera Nehru na konferencji w Pekinie

PEKIN (PAP). Agencja Nowych Chin donosi, że we wtorek premier Indii Nehru złożył na konferencji prasowej oświadczenie, stwierdzając m. in.:

Pokój jest podstawowym warunkiem postępu, który pragnie my osiągnąć w naszych krajach. Jest on więc dla nas nie tylko przedmiotem gorących pragnień, ale i absolutną koniecznością.

Oba nasze kraje podjęły wiel-

kie dzieło podniesienia stopy życiowej setek milionów ludzi i udostępnienia im wszystkim wolności i dobrobytu. Jest to wspólny cel. Wkroczyliśmy zdecydowanie na prowadzącą do niego drogę, i wierzę głęboko, że będziemy kontynuowali ten marsz. Pod pewnymi względami stojące przed nami problemy są te same. Podobne też są warunki, w jakich się znaleźliśmy, a za-

tem możemy się nauczyć od siebie nawzajem wielu rzeczy.

Mam nadzieję, że kontakty między naszymi obu krajami będą umacniać się w niejednej dziedzinie. W dzisiejszym świecie niedoopuszczalna jest izolacja żadnego kraju, nie da się bowiem pogodzić z wielkimi wydarzeniami na tej epokę. Bariery między różnymi krajami powinny być usunięte, aby umożliwić swobodną wymianę i zrozumienie wzajemne. My, w Indiach, pragniemy przyczynić się do osiągnięcia tego celu nie tylko w odniesieniu do Chin, lecz i gdzie indziej.

Mówiono mi o pewnych doniesieniach prasy w Londynie i Nowym Jorku, jakoby między premierem Czu En-laiem a mną ujawniły się ostre rozbieżności w toku naszych rozmów. Doniesienia te pozbawione są wszelkich podstaw. Jakkolwiek zasadnicze stanowisko Indii wobec pewnych zagadnień jest nieco odmienne od zasadniczego stanowiska Chin — to jednak nie było żadnych rozbieżności podczas naszych rozmów, i cieszę się mogąc stwierdzić, że osiągnęliśmy daleko idące porozumienie.

Po zmowie paryskiej

Francuzi się jednoczą jak za czasów ruchu oporu

PARYŻ (PAP). W walce przeciwko planom uzbrojenia odwiecznych niemieckich zaciętością się i pogłębia jednność działania wszystkich patriotycznie usposobionych Francuzów.

W ubiegłą niedzielę w Chateau de la Muette odbyła się uroczystość z okazji hołdu 27 bohaterom-komunistom zamordowanym 22 października 1941 r. przez okupantów hitlerowskich. W manifestacji tej uczestniczyło wiele tysięcy osób przybyłych z różnych miejscowości zachodniej Francji i z Paryża. Przeszło kilometrów długości pochód przeszedł ulicami miasta, kierując się na miejsce

straceń. Wygłoszono przemówienia, w których oddano hołd pamięci poległych bohaterów i potępiono projekt uzbrojenia odwiecznych niemieckich.

Sekretarz CGT Raynaud odczytał list Herriota, honorowego przewodniczącego Zgromadzenia Narodowego. Przylgając się do hołdu pamięci poległych komunistów Herriot oświadcza: „Pragnąłbym, aby w tej uroczystej chwili, kiedy Francuzi znów się jednoczą jak za czasów ruchu oporu, zobowiązali się oni do wyłączenia swych sił dla ocalenia pokoju, aby ofiara tych męczenników nie poszła na marne”.

Nota radziecka do mocarstw zachodnich w centrum uwagi opinii światowej

Prasa światowa komentuje notę rządu radzieckiego z 23 bm. w sprawie Niemiec i bezpieczeństwa zbiorowego Europy, wystosowaną do rządów Francji, Anglii i Stanów Zjednoczonych.

PARYŻ (PAP). Cała prasa paryska obszernie omawia notę rządu radzieckiego do mocarstw zachodnich. Dziennik „Combat” pisze m. in.:

Należy wznowić rokowania ze Wschodem, albowiem od ich wyniku zależy będzie pokojowe współistnienie dwóch przeciwstawnych sobie bloków. Właśnie Francja, która bardziej niż jakikolwiek inny kraj zainteresowana jest w utrzymaniu pokoju, powinna przejąć inicjatywę wznowienia tych rokowań.

Dzienniki burżuazyjne obawiają się, iż propozycja radziecka spotkała się z poparciem społeczeństwa, snują wy-

wody, że nota radziecka nie zawiera „nic nowego”. Dziennik „Figaro” na przykład stwierdza, że „jeśli urak będzie nowych elementów — rozpoczęcie rokowań z ZSRR nie przyniesie korzyści”.

Organ francuskiej Partii Socjalistycznej „Populaire de Paris” uważa, iż rokowania ze Związkiem Radzieckim w sprawie zapewnienia bezpieczeństwa w Europie można rzekomo pogodzić z remilitaryzacją Niemiec zachodnich.

Prasa amerykańska wyraża stanowisko kół rządzących USA widzi w realizacji projektu radzieckiego zagrożenie dla bezpieczeństwa planów Stanów Zjednoczonych, a zwłaszcza dla planów remilitaryzacji Niemiec zachodnich. Prasa amerykańska wyraża więc dostrzeżenie noty rządu ZSRR.

Londyński korespondent „New York Times” pisze, iż „Zachód odrzucił propozycję ZSRR w sprawie zwolnienia konferencji czterech mocarstw”.

Prasa amerykańska, zdając sobie sprawę z tego, że odrzucenie nowej inicjatywy radzieckiej, zmierzającej do osłabienia napięcia międzynarodowego, wywoła niezadowolone światowej opinii publicznej, utrzymuje, iż mocarstwa zachodnie nie wyzekały się bynajmniej rokowań ze Związkiem Radzieckim. Jednakże rokowania takie — zdaniem prasy amerykańskiej — możliwe są rzekomo dopiero po ratyfikowaniu przez parlamenty Francji i Niemiec zachodnich uchwał londyńskich i paryskich.

W Staromiejskim Ratuszu

Drugi dzień obrad Sesji Pomorskiej PAN

Obrady Sesji Pomorskiej PAN w zabytkowej sali gdańskiego Ratusza Staromiejskiego trwają. Przedpołudniowe posiedzenie w dniu wczorajszym wypełniły wyśluhanie przez zebranych z dużym zainteresowaniem referaty: prof. dr Andrzeja Bukowskiego i prof. dr Tadeusza Cieślaka pt. „POMORZE W DOBIE NAROSTANIA I ROZWOJU KAPITAŁIZMU” oraz wiceprezesa PAN prof. dr Kazimierza Nitscha pt. „HISTORIA BADAN JĘZYKOZNAWCZYCH NA POMORZU”.

Fragment pierwszego referatu, który na sesji został odczytany przez dr Bukowskiego, wyodrębowaliśmy w ostatnich „Rejsach”. Nestor naszych językoznawców Kazimierz Nitsch w pracy swojej przedstawił zarys dziejów badań językowych nad północną polszczyzną, poczynając od działalności

wadzenia niepopularnych wojen, dyskutant stwierdził jeszcze, że nasza przedwojenna historiografia zajmowała zbyt gloryfikujące stanowisko wobec każdego przejawu jakiegokolwiek, choćby drobnej działalności morskiej w dawnej Polsce.

Sojusz magnatów i patrycjusz

Prof. Malowist zwraca uwagę na to, jak patrycjat gdański w ciągu wieków przeobrażał się i coraz bardziej upodabniał do szlachty, a warstwy plebejskie przekształcały się w klasę robotniczą.

Rektor Dąbrowski przypomniał, że właśnie współdziałanie magnatów polskich i litewskich z patrycjatem gdańskim doprowadziło — poprzez monopolistyczne uprzywilejowanie Gdańska w handlu zamorskim — do zupełnego upadku miast polskich, które musiały zapłacić najstraszniejszy haracz za ten sojusz feudalistów. Prof. Piwocki podkreślił, że walka o jedność ziem polskich, której najpełniejszy wyrazem był zryw wolnościowy Pomorza przed pięciu wiekami, ma również dzisiaj potrzebę do pro-

Głosy w dyskusji

Otworzył dyskusję prof. Labuda, szeroko omawiając zagadnienie floty polskiej za czasów dawnej Rzeczypospolitej, przy czym postawił pytanie, co było powodem, iż panująca wówczas warstwa szlachecka nie chciała, czy też nie umiała zrozumieć potrzeby istnienia silnej floty morskiej. Znajdując odpowiedź w fakcie, iż za ostatniego Jagiellona i za Wazów flota była potrzebna do pro-

Zadania ZSCh w kampanii wyborczej

WARSZAWA (PAP). — 26 bm. toczyły się w Warszawie obrady XII plenum Zarządu Głównego Związku Samopomocy Chłopskiej. W obradach udział brali m. in.: prezesi, wiceprezesi i sekretarze wszystkich wojewódzkich zarządów ZSCh. Obecni byli również przedstawiciele KC PZPR i NKW

ZSL oraz organizacji masowych. Głównym tematem obrad plenum było omówienie zadań ZSCh — tej masowej organizacji pracy chłopów, w kampanii wyborczej do rad narodowych. Zada- nia te nakreślił w obszernym referacie prezes ZSCh — Antoni Korzycki.

Delegacje zagraniczne na Sesję Pomorską PAN



Delegacja radziecka: dr Arkadij Sidorow, dyr. Instytutu Historii Akademii Nauk ZSRR, prof. Uniwersytetu Moskiewskiego (po lewej stronie), oraz dr Lew Czerepnin, kier. Działu Historii ZSRR okresu feudalizmu Instytutu Historii Akademii Nauk ZSRR, prof. Uniwersytetu Moskiewskiego (po prawej).



Delegacja NRD — trzeci od lewej prof. dr Jürgen Kuczynski — w czasie zwiedzania Gdańska. Fot. Ferster

Zjazd Patriotycznego Frontu Ludowego Węgier

BUDAPESZT (PAP). 23 i 24 października obradował w Budapeszcie zjazd Patriotycznego Frontu Ludowego Węgier.

Zagajając obrady przewodniczący Prezydium Węgierskiej Republiki Ludowej Istvan Dobi podkreślił doniosłe znaczenie Patriotycznego Frontu Ludowego, utworzonego na szerszych podstawach, niż Ludowy Front Niezawisłości, który działał dotychczas.

Uczestnicy zjazdu uchwalili statut Patriotycznego Frontu Ludowego. Statut głosi między innymi: Patriotyczny Front Ludowy został utworzony i działa na zasadach demokratycznych. Jego organem kierowniczym jest zjazd ogólnowęgierski, zwołany raz na dwa lata przez Ogólnowęgierską Radę Patriotycznego Frontu Ludowego.

Zjazd uchwalił orędzie do na-

rodu węgierskiego, w którym wzywa do zespolenia się pod sztandarem Patriotycznego Frontu Ludowego w imię zbudowania socjalizmu w kraju.

Na przewodniczącego Patriotycznego Frontu Ludowego wybrano pisarza Pal Szabo, zastępcami przewodniczącego zostali: minister kultury — Jozsef Darvas, przewodniczący Prezydium WRL Istvan Dobi, przewodniczący Rady Ministrów — Imre Nagy, pierwszy sekretarz Komitetu Centralnego Węgierskiej Partii Pracujących — Matyas Rakosi, b. zastępca burmistrza Budapesztu Ferenc Harer. Na sekretarza generalnego wybrano pierwszego wiceministra kultury — Ferenc Janosi. W skład prezydium weszło ponadto, jako członkowie, 13 przedstawicieli różnych warstw społeczeństwa węgierskiego.



Prof. dr Stefan Żółkiewski
Fot. Ferster

ści gdańskiego uczonego Krzysztofa Celestyna Mrongowiusa, podporządkowanego A. Hilferdinga, Parczewskiego, Pobloc-

Wzmagajmy czujność i więź z masami W Staromiejskim Ratuszu

W dniu wczorajszym ogłoszony został komunikat w sprawie agenta — prowokatora Józefa Światła. Prowokator, skrytycznie maskując swoje zdradzieckie oblicze, zdołał zakraść się do organów bezpieczeństwa, gdzie działając na rzecz wywładu imperia listycznego montował szereg prowokacyjnych spraw, fabrykował fałszywe dowody winy przeciw niektórym obywatelom. Gdy w toku dochodzeń kontrolnych zaczęły ujawniać się jego przestępstwa machinacje, a grunt zaczął palić się pod nogami, Światło potrafił wykorzystać brak nadzoru, aby uciec do swych amerykańskich szefów.

Jaki był cel agenta — prowokatora Światła i jego mocodawców? Celem było przeprowadzenie dywersji wewnątrz organów bezpieczeństwa, zaplanowanie i zażalenie szeregów dochodzeń, wywołanie nieufności do niektórych osób, po to, aby tym łatwiej wykonywać antypolskie działania amerykańskiego wywiadu. Świadczą o tym, że w miarę rosnących postępów Polski Ludowej rośnie nienawiść imperialistów, którzy w walce przeciw naszemu krajowi chwytają się najbardziej zbrodniczych i wyrafinowanych metod. Powierzając znanym i nie ukrywającym przez wywiad amerykański faktom jest, że na cele walki dywersyjnej przeciw Polsce i innym krajom obozu pokoju przeznaczają się setki milionów dolarów.

Nie jest przypadkiem, że imperialiści amerykańscy w walce przeciw Polsce używają metod podobnych jak dwie kropki wody do metod stosowanych przez Hitlera.

Nie jest przypadkiem, że te ohydne metody stosowane są właśnie obecnie w okresie forsowania odbudowy zaborczego Wehrmachtu i otwartej rewizjonistycznej niemieckiej nagonki przeciwko Polsce.

Nie jest przypadkiem stosowanie tych metod przez imperialistów, gdyż odpowiada to zgnilizni moralnej, szerzącej się coraz głębiej w gangsterskim środowisku amerykańskich szpiegów i dywersantów.

Obecnie zdemaskowany agent — prowokator szerzy bzdurne i nikczemne kłamstwa, fałszerstwa o naszym kraju, bijąc rekordy wszystkich hitlerowsko-amerykańskich szkieleców.

Spółeczeństwo nasze widziało już niejedną kampanię fałszerstwa i oszczerstwa przeciwko Polsce, pamięta wielkie kampanie antypolskie dyrygowane przez Goebbelsa, pamięta wściekłą kampanię przeciwko naszym Ziemiom Zachodnim, dyrygowaną przez Byrnesa, a teraz jest świadkiem kampanii antypolskiej, której faktycznymi dyrygentami są Dulles, A. Denauer i hitlerowski generałowie. Ale psie głosy nie idą w niebiosy — jak mówi stare przysłowie. Nie ulega wątpliwości, że ta nowa kampania antypolska pęknie jak bańka mydlana wobec moralno-politycznej jednolitości i dojrzałości politycznej naszego narodu.

Gdyby chodziło tylko o nędzne oszczerstwa rozsiewane przez szkieleców amerykańskich, to nad nimi można by było przejść z pogardą do porządku dziennego. Sprawa jednak agenta — prowokatora Światła zasługuje na uwagę z innych powodów. Faktem jest, że agent — prowokator zdołał się zakraść do organów bezpieczeństwa. Świadczy to o niewątpliwym braku czujności w niektórych ogniwach naszego aparatu partyjnego i państwowego, w szczególności zaś aparatu bezpieczeństwa.

Należy wyciągnąć z tego wszystkie wnioski. Nie wolno tolerować nastrojów samouspokojenia i nie doceniać faktu, że walka klasowa nie słabnie, lecz zaostrza się, a wróg sięga do coraz podstępniejszych chwytów.

Ustalono w toku dochodzeń, że w niektórych ogniwach aparatu bezpieczeństwa istniał karygodny brak nadzoru, dzięki któremu agent — prowokator Światło mógł montować szereg prowokacyjnych spraw, oczerniając i próbując omdać niektórych obywateli. Mogło się to stać wskutek tego, że w niektórych ogniwach bezpieczeństwa nie walczone zostało z naruszeniem naszej ludowej praworządności, nie zwalczano dostatecznie energicznie i konsekwentnie metod obcych naszej partii i władzy ludowej, sprzecznych z naszą ideologią. Trzeba wreszcie zrozumieć, że każda szczelina w praworządności ludowej jest wykorzystywana przez wroga dla szkolenia Polse Ludowej.

Partia i rząd zdemaskowały prowokację, przecięli nieuzasadnione oskarżenia przeciwko niektórym obywatelom, wypuszczając ich na wolność i rehabilitując.

W stosunku do winnych braku nadzoru wyciągnięto właściwe wnioski. Ta twarza i konsekwentna postawa jest wyrazem naszej siły politycznej, opartej na niezłomnej wierności naszym zasadom ideowym i głębokim poczuciu moralności socjalistycznej.

Moralność socjalistyczna jest busolą naszego postępowania. Kierując się nią usuwamy z naszego życia wszelkie objawy zła i niesprawiedliwości, które niosą w sobie resztki kapitalizmu i które są wyzyskiwane przez agentów obcego imperializmu.

Podobnie jak we wszystkich dziedzinach naszego życia, tak też na odcinku bezpieczeństwa publicznego ręką naszą służyć musi skutecznej pracy jest codzienna więź z masami, wysoki poziom naszej pracy politycznej i codziennej, wszechstronna kontrola partii.

Pracownicy organów bezpieczeństwa, którzy mają tyle zasług w walce z wrogiem, wyciągną niewątpliwie wszystkie wnioski z ostatnich doświadczeń.

Wzmocnijmy czujność wobec wroga i jego podstępnych metod, bezwzględnie zwalczajmy wszelkie naruszenia praworządności ludowej i surowo karać winowajców tych naruszeń, wzmocnijmy czujność i więź z masami, podnieść poziom pracy politycznej, zabezpieczyć pełną kontrolę partii nad organami bezpieczeństwa — oto co gwarantuje prawidłową działalność organów bezpieczeństwa — ostrego miecza władzy ludowej, budującej socjalizm w niełatwych warunkach zaciętej walki klasowej i nieustającego naporu imperializmu.

Wzmocnijmy wychowanie pracowników naszego aparatu bezpieczeństwa w duchu socjalistycznej ideowości, w duchu nieprzejednanej walki z wszelkimi wypaczeniami, w poczuciu głębokiej odpowiedzialności przed partią i władzą ludową za każdy ich czyn, za ścisłe przestrzeganie zasad praworządności i czujności w polityce. Tylko w ten sposób możemy uzbroić ich do trudnej i skomplikowanej walki z imperialistami, walki, która jest ich za szczytnym powołaniem.

(Trybuna Ludu)

(Dokończenie ze str. 1)

niez aspekt kulturalny i artystyczny. Odkrywcze prace polskich historyków sztuki już niedługo będą opublikowane, wskazując na nowe fakty i przypominając zapomniane.

Postulaty dyskusantów

Prof. H. Jabłoński poddał gruntownej analizie prace niemieckich badaczy zagadnień Pomorza Zachodniego, wskazując zarówno na pozytywne, jak i negatywne wyniki ich prac. Również o Pomorzu Zachodnim mówili: prof.

Szczaniecki, który nawoływał do jak najszerszego opracowania historii tej części Polski wspólnie z naukowcami niemieckimi i nieograniczenia się do obszaru po Odrę, oraz mgr Lesiński i prof. Matysik.

Dr Biskup wskazał na rolę walki wewnętrznej w Polsce między szlachtą wielkopolską, która gorąco popierała króla w jego planach inkorporacji Pomorza, a klerykalną magnaterią małopolską z biskupem Oleśnickim na czele, która znowu chciała polską politykę zagraniczną pokierować na południe i wschód.

Kapitan Krawiec wskazywał na konieczność naukowego opracowania historii polskiej sztuki wojennej, która szczególnie ciekawie wygląda z perspektywy lat w momentach współdziałania wojsk lądowych z flotą morską, jak to było i w czasie wojny 13-letniej i za wojen szwedzkich. Pełne przebadanie historii wojen polskich na Pomorzu czeka jeszcze na uczonych.

Z dziejów morskiego handlu

Mgr Bogucka twierdziła, iż specyfika rozwoju Gdańska nie ustąpiła się wyłącznie na płaszczyźnie handlowej, nieśluszenie wyolbrzymianej, ale też i dzięki produkcji rzemieślniczej, przetworzonej następnie w manufakturę przemysłową, opanowaną przez burżuazję, zubożonych rzemieślników.

Prof. Kowalenko znowu wrócił do spraw morskich. Wskazał na znaną historię XV-wieczną żeglugę polską na Wiśle i postawił tezę, popierając ją cytatai źródłowymi, iż w latach panowania Zakonu na Pomorzu mieliśmy własne statki morskie, które uprawiały żeglugę na Bałtyku, budowane w polskich stoczniach w Bydgoszczy i w Solcu nad Wisłą. Polscy kupcy na polskich statkach docierali wówczas do portów zachodnio-europejskich, choć Zakon chciał temu przeciwdziałać, potajemnie, na przykład, zakazując gdańszczanom sprzedawania statków polskim kupcom. Nie udawały się te zabiegi Zakonu i Polacy żeglowali po Bałtyku w oparciu o Gdańsk aż do r. 1443, gdy kupiectwo gdańskie otrzymało prawo składu i zamknęło Bałtyk przed polską żeglugą.

Eksport i głód

Dr Pelczar mówił o związku między podstawami gospodarczymi a wynikami kulturalnymi na terenie Gdańska; mówił o drukarni i bibliotekarstwie gdańskim w XVII i XVIII wieku, które daje obraz życia dawnych gdańszczan, obraz bardzo dla tych czasów dodatni; podkreślał rolę języka polskiego w Gdańsku, stawiając w końcu tezę, że nauka polska musi te zagadnienia najpierw opracować jeszcze monograficznie, a później wysnuć i odpowiednie syntezę.

Prof. Czapiński zastanawiał się najpierw, dlaczego program morski za Wazów i jeszcze później nie spowodował pozytywnej reakcji ze strony szlachty, a następnie przypomniał, że eksport zboża w Polsce w XVII wieku powodował w różnych częściach kraju formalny głód w masach chłopów.

Dyskusję pierwszego dnia zamknęła wypowiedź prof. Pollaka, stwierdzająca, że Pomorze — to kawał historii Polski o bardzo obszernym zespole zagadnień, Sessa Pomorzoznawca zaś — jak to już widać z przebiegu pierwszego dnia obrad — będzie uzupełnieniem odbytych niedawno Sesji Odrodzenia P. A. N. (w. męż.)

Ruszyła produkcja celulozy z sosny

JELEŃSKA GÓRA (PAP). W jeleniogórskich zakładach celulozy i włókien sztucznych im. Klementa Gottwaldza zakończył się pierwszy etap rozruchu nowoczesnych urządzeń do produkcji tzw. celulozy siarczanowej, wytwarzanej z sosny.

Produkcja celulozy z drewna sosnowego była dotychczas w Polsce nieznana, a za granicą znalazła zastosowanie w kilku tylko zakładach przemysłowych. Podstawowy dotychczas surowiec do produkcji celulozy — drewno świerkowe jest surowcem deficytowym. Natomiast drewno sosnowe posiadamy wielokrotnie więcej, niż świerkowe.

Największą trudność w produkcji celulozy z drewna sosnowego — bielenie — ustalenie racjonalnej metody produkcji i jej technologii — pokonał. Pracownicy Instytutu Celulozowego — Papieżowskiego dopomogli w tym poznaniu doświadczeń uzyskanych w tej dziedzinie w NRD. Bieleno celulozy z sosnowa stanowił będzie pełnowartościowy surowiec do przerobu na włókno sztuczne.

Przerobienie drewna sosnowego na włókno sztuczne będzie pierwszym w Polsce i jednym z niewielu na świecie zakładem, w którym na miejscu zamknięty zostanie cykl produkcji celulozy i włókna sztuczne.

Będą godnie reprezentowali swoich wyborców

(Dokończenie ze str. 1)

LIANA CYBULSKIEGO w imieniu Rady Miejskiej zgłasza ob. Świątkiewicz. Julian Cybulski jest ściśle związany z życiem Wybrzeża. W roku 1939 walczył o nie, jako członek załogi łodzi podwodnej, w r. 1945 wyzwalał je spod okupacji hitlerowskiej w szeregach Odrodzonego Wojska Polskiego. Obecnie jest kierownikiem Wydziału Społeczno-Administracyjnego Prez. Woj. R. N. i w pracy swej odnosi duże sukcesy.

Jako kandydata do Woj. R. N. proponuje jeszcze prezesa koła zakładowego TPP-R Józef Stachnik — STANISŁAWA MUSZYŃSKIEGO. Od dwóch lat ob. Muszyński jest sekretarzem Prezydium i na stanowisku tym zdobył sobie uznanie i sympatię przełożonych i kolegów.

Do Miejskiej Rady Narodowej w Gdańsku zebrani wysuwają kandydaturę ZYGUNTA BUR-CZYKA, zaproponowaną przez Stanisława Piotrowskiego, który wskazał na oddanie kandydata pracy społecznej i zawodowej. Je-

dnomyslnie akceptują również pracownicy Prezydium Woj. R. N. propozycję reprezentowania ich w MRN przez ROMANA TRUSZCZYŃSKIEGO. Jest to stary działacz społeczny, bojownik o polskość Gdańska, powojenny organizator szkolnictwa w naszym mieście.

Ludzie, wybrani jako kandydaci do Wojewódzkiej i Miejskiej Rady Narodowej, najlepsi obywatele Gdańska, na pewno godnie będą reprezentowali swoich wyborców, stojąc na straży interesów mas pracujących Wybrzeża.

Kandydaci budowlanych

Podobnie, jak w innych zakładach pracy, 26 bm. w świetlicy GPZB zebrały się licznie załogi wszystkich budów, by najgodniejszych i najlepszych spośród siebie wysunąć na kandydatów do Wojewódzkiej i Miejskiej Rady Narodowej.

Po przemówieniu naczelnego inżyniera GPZB inż. Konrada Murzyńskiego rozwinęła się żywa dyskusja, w której m. in. przy-

pomniano nieczne praktyki burżuazji w „wyborach” do rad miejskich, przeciwstawiając im głęboki demokratyzm naszych wyborów do rad narodowych. Po dyskusji przystąpiono do wyboru kandydatów.

Kiedy ob. Śliwiński wymienił nazwisko WALENTEGO SZELIGI, przew. Prezydium Woj. R. N. jako kandydata do Woj. R. N. — długotrwałe oklaski były odpowiedzią zebranych.

Pośród załóg budowlanych, jako kandydatów na radnych do MRN, wysunęto: BOLESŁAWA GROMOWSKIEGO — producenta murarza - brzydzistę, obecnie awansowanego na majstra budowlanego, odznaczanego srebrną i złotą odznaką przodownika pracy, EDWARDA SZPRENGERA — brzydzistę murarskiego, obecnie instruktora zespołowych metod pracy, odznaczanego złotą odznaką zasłużonego przodownika pracy, inż. TADEUSZA BROZI — kierownika budowy w Stoczni Gdańskiej i ZBIGNIEWA KORDANA — tokarza, przodownika pracy z Bazy Sprzętu.

Ze wspomnień bylego dezertera

Jedno ubranie i walizeczka z bielizną — oto dwuletni dorobek Nalewajki na obczyźnie

Przedstawiciel naszej redakcji przeprowadził rozmowę z byłym członkiem załogi statku „Lublin” JANEK NALEWAJKO, który w sierpniu 1952 r. zeszedł na ląd w holenderskim porcie Rotterdam i po dwóch latach tułaczki na obczyźnie powrócił do kraju. Oto, co Nalewajko opowiada o swym pobycie w „kapitałistycznym raju”.

— W sierpniu 1952 r. rozpocząłem pracę w Polskich Linjach Oceanicznych jako członek załogi hotelowej statku „Lublin”. Po przybyciu w czasie me pierwszej podróży do Rotterdamu opuściłem 17 sierpnia pokład statku. Mój pobyt w Holandii rozpoczął się od więzienia, gdzie trzymano mnie prawie miesiąc. W tym czasie przedstawiciele holenderskich władz policyjnych starali się utrwalić we mnie chęć pozostania w Holandii i odsunąć jak najdalej myśl o możliwości powrotu do kraju. Stosowano w tym celu najwymyślniejsze metody i podstęp, nie rezygnując nawet z szantażu. Dawano mi do zrozumienia, że nie mam po co wracać do kraju, gdyż po powrocie skazany zostałbym przynajmniej na 5 lat więzienia.

Odwiedził mnie również niejaki ks. Kowalczyk, który także starał się utrwalić we mnie chęć pozostania w Holandii.

Holenderskie »lepsze warunki«

Po przejściowym pobycie w Do mu Marynarza w Rotterdamie zostałem po tygodniu odesłany do obozu w Brunssum w Limburgii, skąd po powierzchownym badaniu lekarskim skierowano mnie do pracy w kopalni „Henryk”.

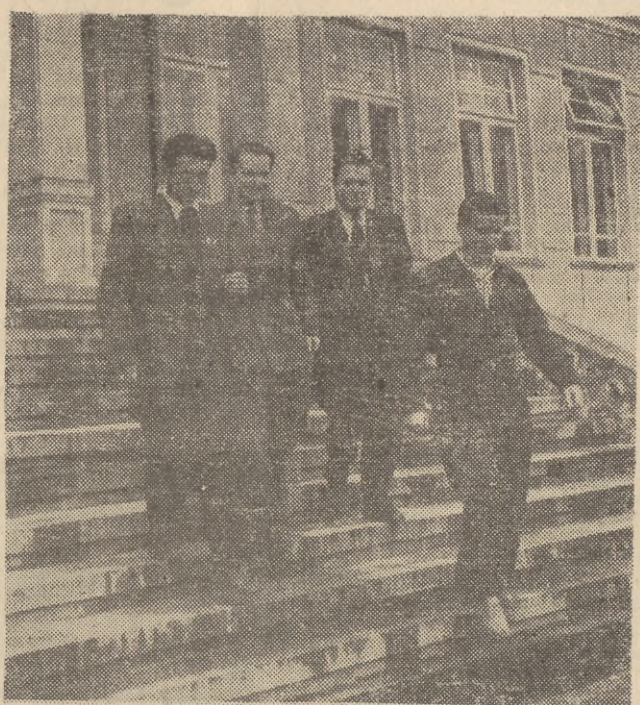
Ciężkie, prymitywne warunki pracy w kopalni już wkrótce nadwyrężyły moje zdrowie. Po 6 miesiącach tej harówki, zacząłem chorować. Zwróciłem się o pomoc lekarską. Zamiast jednak pomocy ks. Dąbek, który sprawował nad przebywającą w tym obozie grupą Polaków opiekę duszpasterską i polityczną, usiłował skłonić mnie do dalszej pracy w tych warunkach. Gdy jednak nadal nie chciałem się zgodzić na tego rodzaju pracę, kierownik obozu, Holender, oraz ks. Dąbek obiecali mi zmianę warunków pracy na lepsze. Przeniesiony zostałem do kopalni „Emma” w Hoensbroek.

Okazało się, że te obiecane „lepsze warunki” w praktyce były jeszcze gorsze od poprzednich. A z moim zdrowiem było coraz gorzej. Ponieważ nadal nie chciałem zapewnić mi opieki lekarskiej, nie pozostało mi nic innego, jak

wydać ostatnie pieniądze i przeświecić się na własny koszt. Rentgen wykazał plamy w płucach. Miałem gruźlicę. Po przedstawieniu wyniku prześwietlenia zostałem wreszcie z kopalni zwolniony.

Przy obieraniu kartofli

W połowie maja 1953 r., gdy wróciłem do obozu po bezskutecznym poszukiwaniu pracy na wsi, zastałem moje łóżko zajęte i mu-



Na zdjęciu: Jan Nalewajko (drugi od lewej) wychodzi z kolegami z Domu Marynarza w Gdyni. CAF — fot. Uklejewski

siałem iść spać do parku w Brunssum.

Następnego dnia sprzedałem, co miałem, i wyjechałem nielegalnie do Niemiec zachodnich. Przybyłem do Kaiserslautern, gdzie w urzędzie zatrudnienia powiedziałem mi, że pracy nie otrzymam, gdyż mam dosyć swoich bezrobotnych, mogę jednak zgłosić się do kompanii wartowniczych. Udałem się pod wskazany adres w dzielnicy Vogelweg, gdzie zapisałem się do punktu rekruta-

cyjnym i czekałem przez miesiąc na ostateczne przyjęcie. W okresie oczekiwania musiałem pracować w kuchni przy obieraniu kartofli i przy budowie miejscowego kościoła jedynie za nędzne wyżywienie.

15 czerwca ub. r. zostałem ostatecznie przyjęty do kompanii wartowniczych i skierowany do jednostki, stacjonującej koło Frankfurtu nad Menem. Tam dowiedziałem się, że mamy być wkrótce wysłani do Francji. Nie chciałem się na to zgodzić, gdyż słyszałem o bardzo złych warunkach, w jakich przebywają kompanie we Francji. Zażądałem zwolnienia. Odmówiono mi jednak i przeniesiono do Missau ko-

mięjąc, że nie ma tu dla mnie miejsca. Dopiero jednak, gdy po raz trzeci składając prośbę zgłosiłem ucieczkę, ostatecznie otrzymałem zwolnienie 18 czerwca br. (przy okazji oszukano mnie przy wypłacie wynagrodzenia).

W Domu Marynarza

Z Francji udałem się do Hamburga, spodziewając się znaleźć tam jakiś statek idący do Polski, gdyż postanowiłem wracać do kraju. Statku takiego tam nie znalazłem. Błąkałem się jeszcze pewien czas po Niemczech zachodnich, aż wreszcie udałem się nad granicę czechosłowacką, którą przekroczyłem i zgłosiłem się do miejscowych władz. Po bardzo uprzejmym przyjęciu, władze czechosłowackie ułatwiły mi powrót do kraju.

W ciągu tych minionych lat tułaczki po obczyźnie, miałem okazję szczegółowo poznać, jak wygląda naprawdę tak reklamowana w krajach kapitalistycznych zachodnia „wolność”. Mogłem na własnej skórze poznać ciężką dół robotnika, wyzyskiwanego do ostatnich granic bez względu na szkody, jakie jego zdrowiu może taka praca przynieść. Jeżeli cudzoziemiec nie chce tam za nędzne wynagrodzenie ciężko pracować pod ziemią w kopalni, ma do wyboru: albo bezrobocie, albo służbę w faszystowskich, militarystycznych organizacjach spod znaku Andersa i innych zdrajców narodu.

Jan Nalewajko w zamyśleniu spogląda na snującą się smugę dymu z papierosa. No cóż, nie tak przedstawiali mi powrót do kraju urzędnicy holenderskiej policji i ks. Kowalczyk. Jakż kontrast pomiędzy kratai więzienia, jakim straszono Nalewajkę, a miłym przytulnym pokojem w Do mu Marynarza w Gdyni, w którym teraz zamieszkuje.

Jan Nalewajko rozpoczął w tych dniach pracę w administracji Polskich Linii Oceanicznych. Władza ludowa w Polsce pomaga mu w rozpoczęciu nowego, szczerze śliwego życia.

Już niedługo, gdy któryś z kolegów odwiedzi Nalewajkę, będzie on mógł mu pokazać na pewno coś więcej, aniżeli „doro-bek” dwuletniego pobytu na obczyźnie: ubranie, które ma na sobie i małą walizeczkę z osobistą bielizną.

(st)

Halniak o niespotykanej sile szalał w Zakopanem

KRAKÓW (PAP). W dniu 25 bm. od wczesnych godzin rannych szalał w Zakopanem halniak o sile nie spotykanej tutaj od dawnych czasów. Pod naporem wiatru przewrócił się w mieście liczne słupy telegraficzne, wiele zaś drzew na reglach wyrwanych zostało z korzeniami.

Największe nateżenie wiatru, szalejącego kilkanaście godzin, miało miejsce w godzinach przedpołudniowych. W tym czasie na periferiach Zakopanego uszkodzone zostały w wielu miejscowościach przewody elektryczne. Przerwane też zostało na kilku liniach połączenie telefoniczne. W godzinach szczytowego nasilenia wiatru ulice Zakopanego opustoszały z przechodniów. Nieliczne osoby, znajdujące się z konieczności w mieście, zmuszone były chwila do przytrzymywania się słupów i latarni.

Uwaga, mieszkańcy Chylonii

Miejski Komitet Frontu Narodowego w Gdyni zaprasza mieszkańców na spotkanie w piątek, 29 bm. o godz. 18 w świetlicy Kom. Rej. nr 6 (Dom Vossa — Chylonia). Ob. Kamiński omówi program wyborczy MKFN w Gdyni i wyśle mieszkańcom interesujące ich sprawy, związane z wyborami do rad. Na zakończenie wieczoru odbędzie się występy artystyczne.

Odczyt, którego warto wysłuchać

Spółeczeństwo Wybrzeża przeżywa w tych dniach wielkie wydarzenie. Oto w gmachu zabytkowego ratusza staromiejskiego w Gdańsku odbywa się sesja Pomorskiej Akademii Nauk. Biorą w niej udział najwybitniejsi historycy, interesujący się najnowszymi badaniami nad polską historią Pomorza i jego powrotem do macierzy.

Pragnąc dać możność szerokim rzeszom naszego społeczeństwa zapoznania się z wynikami sesji, zarząd woj. Tow. Wiedzy Pomorskiej w Gdańsku i oddział gdański Pol. Tow. Historycznego zapraszają na odczyt prof. dr. Gerarda Labudy, kierownika Zakładu Historii Pomorza PAN, na temat: „Lud Pomorza w walce o społeczne i narodowe wyzwolenie”.

Odczyt odbędzie się 29 bm. o godz. 18 w sali Teatru Lalek we Wrzeszczu (ul. Grunwaldzka 16).

Stuchacze zapoznają się z najnowszymi wynikami badań historyków polskich nad tym interesującym zagadnieniem, a przez to mocniej zwiążą się z piękną tradycją tych ziem i jeszcze silniej je pokochają.

Do Krakowa i Oświęcimia

Oddział gdański PTTK organizuje 2-dniową wycieczkę do Krakowa w dniach 30, 10 — 2. 11.

Celem wycieczki jest zwiedzenie Krakowa oraz złożenie hołdu ofiarom obozu śmierci w Oświęcimiu.

Wyjazd nastąpi z Gdyni w dniu 30 bm. o godz. 17.25. Powrót do Gdyni w dniu 2. 11. o godz. 13.34.

Koszt wycieczki wynosi 280 zł i obejmuje przejazd koleją, dwa objady, przewodnictwo, bilet do Teatru im. Słowackiego, bilety wstępu na Wawel, do Sukiennic oraz do muzeum w Oświęcimiu. O nocleg winni się zająć uczestnicy samodzielnie.

Zgłoszenia przyjmuje oddział gdański PTTK, ul. Długa 45, do dnia 28 bm.

Na 66 dni przed terminem

Jedną z pierwszych jednostek produkcyjnych GPZB, która wykonała plan za rok 1954, jest Zakład Produkcji Pomocniczej. Dzięki szeroko rozwiniętemu współ-

Wystawa na Zawiszu

Staraniem Wojewódzkiego Zarządu PCK w Gdańsku otwarta została w świetlicy Rady Zakładowej Zakładu Naprawczych Taboru Kolejowego na Zawiszu — wystawa przeciwwarunkowa. Dostępna jest ona nie tylko dla pracowników ZNTK, ale i dla okolicznych mieszkańców w godz. od 10 do 20 do dnia 31 bm. Wstęp wolny.

Gdańskie kłedy

TEATRY
Wielki — Gdańsk — „Panna bez posagu” — g. 19.
Dramatyczny — Gdynia — „Mazepa” — g. 19-22.30.
Kameralny — Sopot — „Taniec czar” — g. 19-21.30.

KINA
wg inf. Okr. Zarządu Kin w Gdańsku
GDANSK — „Leningrad” — „Hamlet” — od 1. 18 — g. 17.20. WRZESZCZ — „Bajka” — „Szczęśliwe dzieciństwo” — od 1. 7 g. 16. 18. 20. „ZMP-owiec” — „Wczasy z aniołem” — od 1. 12 g. 16. 18. 20. NOWY PORT — „1-szy Maj” — „Kobieta dotrzymuje słowa” — od 1. 14 — g. 17. 19. OLIVA — „Defini” — „Strajk w Szanghaju” — od 1. 14 — g. 16. 18. 20. Sopot — „Satyr” — „11-ka z naszej ulicy” — od 1. 7 — g. 15.30. 17.30. 19.30. „Polonia” — „Dzieci ulicy” — od 1. 16 — g. 16. 18. 20.

GDYNIA — „Atlantyc” — „Sługa dwóch panów” — od 1. 12 — g. 15.30. 17.30. 19.30. „Goplana” — „Pustelnia Parmeńska” — II s. od 1. 18 — g. 16. 18. 20. „Warszawa” — „Niebezpieczny ładunek” — od 1. 14 — g. 16. 18. 20. CHYLONIA — „Promień” — „Brama nr 6” — od 1. 12 — g. 17. 19. GRABÓWEK — „Fala” — „Baba” — od 1. 14 — g. 18. 20. ORŁOWO — „Neptun” — „Pod niebem Szwecji” — od 1. 13 — g. 17. 19.

WESHEROWO — „Świt” — „Błektne miejsce” — od 1. 14. LEBORK — „Fregata” — „Dzielnica cudów” — od 1. 13. PRUSZCZ — „Krakus” — „Tosca” — od 1. 18. PUCK — „Mewa” — „Tragiczny pościg” — od 1. 14. JASTARNIA — „Hel” — „Czarne korytarze” — od 1. 12. LEBA — „Rybak” — „Jednodniowi milionierzy” — od 1. 14.

APTEKI DYŻURNE
GDANSK — ul. Łąkowa 16 — tel. 232-17. ORUNIA — ul. Jedn. Robotniczej 111 — tel. 347-27. WRZESZCZ — ul. Grunwaldzka 36 — tel. 428-32. OLIVA — ul. Leśna 1 — tel. 426-75. Sopot — ul. Rokossowskiego 21 — tel. 510-18. ORŁOWO — ul. Boh. Stalingra 46 — tel. 91-24. GDYNIA — Skw. Kosciuszki 22 — tel. 10-78. GRABÓWEK — ul. Czerwonych Kosynierów 137 — tel. 22.38.

Sprawa naszej uczciwości

Gdańszczanie gorąco kochają swoje miasto. Wystarczy aby turysta, zwiedzający Gdańsk zapytał któregoś z przechodniów o jakieś szczegóły, a zaraz usłyszy szereg informacji nie tylko o odbudowywanych ze zgliszcz zabytkach, lecz również o niemińszym powodzie do uzasadnionej dumy gdańszczan — nowych dzielnicach tego straszliwie zniszczonego przez pożogę wojenną miasta. Zaś w oczach gdańszczan czai się pytanie: czy obejrzałeś turysto, wszystko? Czy widziałeś już nowe bloki mieszkalne przy ul. Kartuskiej, ul. Wojska Polskiego, Klonowicza, Karola Marksa, Grunwaldzkiej? Czy zachwycał cię kamieniczkami przy ul. Długiej? A port gdański już podziwiałeś. To nasze ręce stworzyły.

Przecież to jeszcze nie wszystko. To właściwie początek, choć wydać się może, że jak na początek — bardzo już wiele zrobiliśmy. Wyższe uczelnie, zakłady kolejowe, gazownia, komunikacja, sklepy, 46 szkół, przedszkola, szpitale, 6 przychodni specjalistycznych i 3 obwodowe, 14 przychodni rejonowych i 37 ambulatoriów przyzakładowych, teatr, opera, filharmonia, 5 kin, 4 domy kultury — ale po cóż to wymieniał, sami to dobrze, a może i lepiej znacie.

Lecz miłość gdańszczan do ich miasta nie jest jakimś teoretycznym uczuciem; dali jej gdańszczanie niejednokrotnie dowód — ot, np. odgruzowując całe tereny, zbierając z pietyzmem wykopaliska, świadcząc o jego przeszłości, biorąc żywy udział w urządzaniu przez naszą redakcję nardzie w sprawie odbudowy miasta, wysuwając swe wnioski w sprawie zagospodarowania np. Dworu Artusa czy innych budowli.

DWAŻNE, lecz i trudne plany przedstawił gdański Komitet Frontu Narodowego w swym programie wyborczym; a śmiało są one dlatego, że nie zabraknie nikogo; robotników, stoczniovców, marynarzy, kolejarzy, urzędników, lekarzy, przemysłowców, pracowników handlu — jednym słowem nikogo, komu bliski i drogi jest Gdańsk — w pierwszej linii realizatorów tego programu. Co to oznacza?

To znaczy, że każdy z nas musi solidnie i serdecznie wywiązać się z obowiązków, jakie nań przypadają. Robotnik budowlany, technik czy inżynier musi dbać aby szybko, równo, bez fuszki rosy mury domów, aby za trzy lata w 18 tysiącach nowych izb tętniło życie zadowolonych z jego pracy kilkudziesięciu tysięcy ludzi. Prosta uczciwość nie pozwoli żadnemu robotnikowi, brygadziście czy majstrovi przedsięwzięciu remontowo-budowlanym, aby dzieło jego rąk

zawodnictwu, stosowaniu nowych metod pracy oraz dobrej organizacji, załogi wykonały roczny plan na 66 dni przed terminem, zaoszczędzając około 82.000 roboczogodzin.

Do wykonania planu przed terminem przyczynili się przodujący załogi zakładów: Tartaku i Warsztatów Mechanicznych, a wśród nich przodujący bratry: Janka Wróblewskiego, Albina Torchały, Franciszka Litza oraz spawacz Edward Tył, odznaczony Brązowym Krzyżem Zasługi, ślusarz Jerzy Kamrowski i kier. warszt. mechan. Michał Tuczyński.

Niemalże również wkład w wykonanie planu przed terminem włożył kier. załadu, racjonalizator Wincenty Ciełbala oraz główny inżynier Stanisław Kłocki.



Przyszło mu do głowy, że Hornowski mógł mieć nieco słuszności przepowiadając, iż ten ulubieniec naczelnego dyrektora chce „wygrzyć” wszystkich starszych pilotów z linii. Ba, Hornowski utrzymywał przecież, że Flisak jest narzędziem Janczara, że mu w tym pomaga... Odrzucił tę myśl z pogardliwym skrzywieniem warg. Flisak? Nie! Nie wierzył w to. Ale Flisak mógł się wygadać — nieświadomie, lub nawet świadomie, żeby przynaglić swego kapitana do odbycia owych ślepych lotów, które Piotr ciągle odkładał.

A więc dobrze. Da mu się taką szkołę, żeby ją popamiętał!

Pod koniec tego lotu Flisak zaczął doznawać takiego zawrotu głowy, że tylko z największym wysiłkiem woli wyprowadzał maszynę do normalnego położenia.

Siedział w kabine szczerze ostojonej ciemnymi rolekami, mając przed sobą tablicę przyrządów silnikowych i pilotażowo-nawigacyjnych, które miały mu zastąpić widok ziemi, nieba i linii horyzontu oraz zorientować go we wszystkich elementach lotu.

Z początku szło wszystko jak najlepiej: w słuchawkach raz po raz odzywał się głos Piotra, nakazując taki czy inny skręt, zmianę kursu, lub wysokości, co po systematycznych ćwiczeniach na link-trainerze nie było ani trudne, ani męczące. Lecz Piotrowi wkrótce się to znudziło, bo powiedział: — Puść stery — i nagle blaszana sylwetka na tarczy sztucznego horyzontu wychyliła się w lewo, podeszła w górę, kulka i palec skrzętomierza rozjechały się w dwie różne strony, obroty silnika zmalały, strzałka szybkościomierza zaczęła się cofać wariometr podskoczył, zatrzymał się na krótką chwilę i osiadł, zwiastując opadanie maszyny, która zdawała się grzęznąć w powietrzu.

spełnili pokładanych w nich nadziei, jeżeli stali się dygnitarzami, a nie delegatami ludu pracującego, jeżeli oderwali się od mas — będziemy musieli wybrać na ich miejsca nowych radnych.

A jeżeli rezerjzymy się w kole naszych najbliższych towarzyszy pracy, na pewno dostrzeżemy wielu ofiarnych, pracowitych i uczciwych ludzi, którzy wiedzę życiową łączą z dużym wyrobieniem politycznym, czemu na pewno niejednokrotnie dali dowód w swej działalności. Musimy wybrać ludzi, którzy dają nam swą postawą gwarancję, że bez kompromisu będą umieli zwalczyć wszystko, co obce nam i wrogie. W skład nowej, gdańskiej MRN muszą wejść DOBRZY ORGANIZATORZY, którzy nie tylko naprawią błędy swych poprzedników, lecz również przyspieszą realizację programu wyborczego, a więc podniesienie naszego poziomu materialnego i kulturalnego. (sa)

Wydział handlu gdańskiej MRN czuwa nad zaopatrzeniem

Czy lubisz świeże bułeczki w niedzielę?

Na skutek próśb mieszkańców trójmiasta, którzy zwracali się do miejskich rad narodowych o sprzedaż świeżego pieczywa w niedzielę, kierownictwo Wydziału Handlu Prezydium Woj. RN postanowiło zrealizować ten postulat ludności Wybrzeża, wprowadzając z dniem 17 bm. sprzedaż świeżego pieczywa w każdą niedzielę w Gdańsku i w Gdyni (w Sopocie ten dobry zwyczaj zaprowadzono już od dawna).

Aby przekonać się, jak zarządzenie to jest realizowane w praktyce, kierownik Wydziału Handlu Prezydium MRN Kurowski przeprowadził inspekcję wszystkich punktów niedzielnej sprzedaży pieczywa w wielkim Gdańsku w dniu 24 bm. w obecności przedstawicieli prasy, którzy przepro-

wadzili z kolei błyskawiczne wywiady z klientami i obsługą.

Bardzo lubię świeże bułeczki w niedzielę — stwierdza z uznaniem Hanna Borowicka — Klientka sklepu piekarniczego PSS nr 1 w Oliwie.

Wolałabym, aby to świeże pieczywo było sprzedawane w sklepach mieszkarskich — konstatuje po namyśle Jadwiga Jakubiak — bo za jednym zamachem można by załatwić dwa sprawy: kupić pieczywo i mleko.

Tym razem zabrakło nam już o godz. 9-tej bułek (sprzedaż trwała do 12-tej), choć zwiększyliśmy ich ilość w stosunku do ubiegłej niedzieli. Klienci coraz liczniej odwiedzają nasz sklep — mówi Helena Flakowska, sprzedawczyni.

Należy zaopatrzyć sklep nr 1, jako wzorcowy, w pełen asortyment pieczywa — decyduje ob. Kurowski, przekazując to polecenie obecnemu w sklepie dyrektorowi piekarni PSS Stradomskim.

Wystawa w sklepie wzorcowym, za jaki uważamy sklep nr 1 w Oliwie, winna wyglądać inaczej! Trzeba ją uprzątnąć (zeschle muchy), ładnie ułożyć na niej świeże pieczywo we wszystkich gatunkach tak, aby była naprawdą atrakcyjną i przyciągała uwagę konsumentów — stwierdza prasa.

W piątek — »Trzewiczki«

Po dłuższej przerwie na scenie Państw. Opery Bałtyckiej we Wrzeszczu zostanie wystawiona w piątek 29 bm. o godz. 19 piękna opera Czajkowskiego „Trzewiczki”.

Wyprowadź ją do poziomego lotu — usłyszał Flisak. Uczynił to w sposób najprostszy, odepchnąwszy ster w przód i wyrównawszy orczyk. Samolot przeszedł do lotu nirkowego, rozpedził się, strzałki zegarów wróciły na swoje miejsca, minęły je i po wyciągnięciu maszyny do poziomu ustaliły się we właściwych położeniach.

Straciłszy trzysta metrów — powiedział Piotr. — Niech ci się teraz zdaje, że mamy jeszcze tylko dwieście do ziemi. Puść stery.

Janek wykonał posłusznie to polecenie i natychmiast przy zamierającym warkocie silnika strzałki przyrządów rozbiegły się znowu.

No, cóż teraz? — spytał Piotr.

To było do odcyfrowania. Ze wskazań skrzętomierza, sztucznego horyzontu i wariometru Flisak natychmiast wywnioskował, co zaszo: samolot leżał w ostrym podciągniętym wirażu i ślizgał się w dół na lewe skrzydło.

Lewa noga, ster lekko od siebie, gaz! — pomyślał i wykonał to prawie jednocześnie.

Potem wyrównał i spojrzął na wysokościomierz. Niecałe sto metrów — odczytał.

Nieźle. Nabierz wysokości — komenderował Piotr.

Przez parę minut darli się w górę na pełnym gazie. I znów: — Puść stery!

I znowu oślepiona kabina zatacza się jak pusta beczka miontana wściekłą wichurą wśród fal i wirów wezbranej, krętej rzeki, a Flisak doznaje wrażenia, że jakaś potężna siła unosi go z siedzzenia, popycha naprzód, wciska w oparcie fotela, czyniąc go za lek-kim jak piórko, to znowu przytaczając mu barki ciężkim brzemieniem lub nalewając otłowiek głowę.

Strzałki przyrządów alarmują: ślizg na zewnątrz skrzętu! Unik w prawo! Trawers! — i w końcu już nie wiadomo co, a w tej samej chwili głos Piotra:

Wyprowadź i zaraz potem weź kurs sześćdziesiąt stopni

Tylko pamiętaj: do ziemi jest dwieście metrów!

(Ciąg dalszy nastąpi)

zdrowia winna mieć swoich przedstawicieli w Wojewódzkiej Radzie Narodowej.

Wszystkim nam zależy na tym, by do rad narodowych weszli ludzie, którzy sprostają odpowiedzialności i szczerze obowiązkom, którzy swoje kwalifikacje i umiejętności zużytkują bezpośrednio w służbie ludności pracującej tak, aby rady narodowe jeszcze lepiej niż dotychczas kierowały walką mas pracujących o wzrost dobrobytu i kultury w naszym kraju.

Stanisław Woźniaczek
prac. Szpitala Miejskiego
w Gdyni

Zjazd Miejski S.D. w Gdyni

Dnia 27 bm. punktualnie o godz. 18 w sali Cechu Rzemieł Różnych przy ul. Migaj 2 odbędzie się Zjazd Miejski Stronnictwa Demokratycznego w Gdyni.

Inspekcja, przeprowadzona w

innych punktach sprzedaży świeżego pieczywa, przyniosła sporo materiału dla dalszego usprawnienia niedzielnej sprzedaży. Za dobrą organizację należy pochwalić sklep PSS nr 34 przy ul. Jedn. Robotniczej w Oruni, co jest w dużej mierze zasługą Stanisława Ziełkowskiego, sprzedawcy, wkładającego wiele wysiłku w utrzymanie sklepu we wzorowej czystości i urządzenie ładnej dekoracji wystawy.

Na pytanie, które kierowaliśmy do konsumentów w sklepie PSS nr 28 w Gdańsku przy ul. Łąkowej, czy sklepie PSS nr 8 we Wrzeszczu przy ul. Grunwaldzkiej i in. klienci odpowiedzieli nam zgodnym chórem: — Bardzo lubimy i nadal chcemy jeść świeże pieczywo w niedzielę.

Nie wszyscy tylko zdawali sobie sprawę z tego, że ceną inicjatywę zawdzięczającą radom narodowym trójmiasta, które stale usprawniają swą pracę nad zapewnieniem ludności coraz lepszego zaopatrzenia.

(Jota)

MIGAWKI Wybrzeża

Nie wierz kobiecie..

Niestety, choć zwykle bronie kobiet, tym razem muszę przyznać rację autorowi tej arii z „Rigoleta”. Chciałam w bardzo ważnej sprawie zadzwonić do redakcji. Ponieważ każda minuta była droga, wstąpiłam do najbliższej apteki, tj. nr 14 w Gdyni przy ul. Świętojańskiej, naprzeciw MRN. Na pytanie, czy mogłabym za-

dzwonić w ważnej sprawie służbowej, trzy miłe panie zgodnie poinformowały mnie o znajdującym się w pobliżu poczcie, bo w aptece telefonu nie ma.

Tymczasem telefon jest — nr 41-46.

Ku uwadze władz drogowych

U zbiegu ul. Konopnickiej i M. Mireckiego we Wrzeszczu przed rokiem prowadzono roboty kanału zacyjne. Po ukończeniu tych robót chodnik w tym miejscu ułożono prowizorycznie. Ponieważ powstały nierówności, przejście jest utrudnione. Z uwagi na porę roku, duży ruch i niedostateczne oświetlenie o wypadku nie trudno. Ponieważ chodnik należy naprawić na odcinku zaledwie kilkumetrowym, więc pracy nie będzie dużo, a pożytek niewatpliwy.

I. Chlestałow
korespondent

Od reki

Uzasadnione pytania

Okoliczni mieszkańcy dowiadując się niezmierznie, że mleka nie ma, a jeżeli nawet została jeszcze jedna bańka, to zarezerwowana dla robotników „Gefarmu”, Zakładów Rybnych i innych. Pracownicy zaś tych instytucji otrzymywali odpowiedź, że mleko przeznaczone jest dla indywidualnych klientów. W rezultacie nie otrzymywali go ani jedni, ani drudzy. Te dzienne praktyki działają się do niedawna w sklepie MHD nr 33 przy ul. Malczewskiego w Sopocie i budziły uzasadnione pytania kupujących: dlaczego ciągle brak mleka? Podobne zarzuty wysuwają również klienci kiosku MHD na rogu ulic Budziszka i Biełut. Proszą oni o staranniejšie zaopatrywanie tej jedynej w okolicy placówki handlowej w artykuły pierwszej potrzeby, przede wszystkim zaś w mleko butelkowane.

Obydwoma sprawami zainteresują się niewątpliwie (a o wyniki kontroli powiadomiliśmy naszą redakcję) komisja handlu MRN i dyrekcja MHD w Sopocie.

